

Nieoczywiste sposoby na literaturę

Grzegorz Jędrak, wniedoczasie.pl

Literatura może istnieć bez papierowych książek, ale nie może istnieć bez bibliotek. Jeśli ktoś ma jakąś wątpliwość co do prawdziwości tego stwierdzenia, odsyłam go do „Opowiadania świata” Urszuli Le Guin. W tym tekście skupię się na tym, jak przy okazji Nocy Bibliotek w sposób nieoczywisty spojrzeć na literaturę w XXI wieku. Będzie też nieco praktycznych inspiracji dla bibliotekarzy i bibliotekarek.

To nie jest tak, że ludzie nie czytają, ale z pewnością jest tak, że zmieniają się sposoby na literaturę. Jakiś czas temu, ładnych kilka miesięcy przed piosenką Sanah, trafiłem na TikToku na wiersz Szymborskiej czytany przez nią na jakimś archiwalnym nagraniu. A później na innym koncercie ten sam wiersz, to samo nagranie. Za każdym razem dziesiątki tysięcy serduszek i tysiące komentarzy. Wiersz raz za razem trafiał prosto do ludzi - nieraz bardzo młodych. Identyfikowali się z nim, znajdowali w głosie Szymborskiej swoje doświadczenia. Nikt im nie musiał mówić, że to wielka literatura. Jakoś sami wiedzieli.

Jeśli przejrzyicie TikToka pod tym kątem - tak jak i inne portale społecznościowe - znajdziecie tam całe mnóstwo wierszy. Nieraz bardzo surowych, a równocześnie bardzo popularnych. Ale nie zawsze: czasem to serie tekstów pisanych dla znajomych, innym razem nawet nie tyle pisanych, co wyszperanych z poprzednich epok. Ludzie piszą i czytają literaturę i dzielą się nią nawzajem. I jeśli od czegoś się odwrócili, to raczej nie od literatury, ale od tych ludzi, którzy chcieliby im mówić, że jest jakiś jeden, najlepszy sposób na czytanie i jedna miara, którą da się całą literaturę zmierzyć. To dopiero absurd! Tak nie jest i nigdy nie było. Literatura to po prostu zapisana, ludzka opowieść lub nawet uchwycony na szybko drobny zbiór wrażeń.

Hardcorowcy i casuale

Literatura może być przyjemna. Nie możemy zapomnieć, gdy po raz kolejny budujemy kanony literackie, że poza wieloma wzniosłymi zadaniami książka ma też nas cieszyć czy nawet pocieszać w wolnym czasie. I tu powstaje pewien problem: bardzo często skupiamy się na tych osobach, które całe życie poświęciły książkom i teraz szukają już tylko nowych wrażeń - eksperymentów, nowych spojrzeń, trudności. Jednak większość z nas to osoby, które czytają od czasu do czasu i dla przyjemności. Uznajmy, że są różne poziomy wtajemniczenia. Że niektórzy z nas to hardcorowcy¹ w całości oddani czytaniu, ale większość to casuale - ludzie, którzy po książkę sięgają czasem. Niestety bardzo często jest tak, że hardcorowcy próbują narzucić swój gust całej reszcie, a później obrażają się, że są niezrozumiani. To nie wydaje się fair.

¹ Zainteresowanych odsyłam do mojego osobnego tekstu na temat harcorowców i casuali: https://kontent.net.pl/dora%C5%BAny#Hardcorowcy_i_casuale_gos_w_debacie_Plucie_na_centrum_Antyakademizm_wspczesnej_krytyki_literackiej

Nauka czytania

Weźmy kwestię nauki czytania. Dla mnie bliską, bo niedawno mój syn nauczył się czytać. Pomogło, że wieczorami to my jemu czytaliśmy, że często później korzystaliśmy i dalej korzystamy z audiobooków, że sami czytamy. Ale jeszcze bardziej pomogło to, że czytaliśmy razem komiksy z Kaczorem Donaldem. A później on chciał wiedzieć, co jest na obrazkach i ta chęć wiedzy popchnęła go do nauki. Najpierw onomatopeje, a później już jakoś poszło. Czyż to nie piękny sposób na naukę?

A co w tych komiksach? Cudna i absurdalna mieszanka opowieści, dawnych dzieł kultury i popkultury, okraszona absurdem i dużą dawką humoru. Kiedyś, gdy dorosną, łatwiej będzie zrozumieć surrealizm tym dzieciom, które czytają komiksy. I nie tylko. Przecież na stronach, które widzieli, woda lała się przez słuchawkę, gdy ktoś po drugiej stronie linii zanosił się płaczem. Myślenie absurdatne potrafi być niezwykle twórcze.

A dodajmy do tego jeszcze opowieści graficzne takie jak choćby „13-piętrowy domek na drzewie” Andy’ego Griffithsa i Terry’ego Dantona i wszystkie kolejne książki z tej serii. Absurd to ich główny motor napędowy. Jeśli mamy pozwolić dziecku myśleć, to przyda mu się opowieść o domku, w którym jedno z pięter zamieszkują krwiożercze rekiny. A przecież tradycja niezbyt grzecznej, absurdatnej literatury sięga dużo dalej. Jest na półkach absurdatnej biblioteki miejsce dla Pipi Pończoszanki czy Emila ze Smalandii.

Radość czytania i podważania tego, co przyjęło się uznawać za słuszne, to jedna z rzeczy najważniejszych - jak mi się wydaje - do nauczenia się w młodym wieku. Nie byłbym sobą, gdybym - myśląc że to książka dla dzieci - nie sięgnął w podstawówce do „Dzienników gwiazdowych” i „Cyberiady” Lema. Absurdatnie wspaniałe książki.

Każde z nas jest twórcze

Czy literaturę piszą tylko geniusze? Twierdzić tak, to twierdzić, że każda drużyna składa się tylko i wyłącznie z Robertów Lewandowskich. A przecież żebyśmy mieli wspaniałych piłkarzy i piłkarki potrzebujemy także ligi podwórkowej. Co więcej: to nic złego, że nie każdy kto kopie jest profesjonalnym piłkarzem. Tak samo jest z pisaniem: to może być sposób na spędzanie czasu równie dobry, co każdy inny. Niekoniecznie musimy pisać z przekonaniem, że powinno się o nas uczyć w szkole.

Potwierdzają to portale takie jak Wattpad czy Archive of Our Own. Według Similarweb obecnie są to jedne z najpopularniejszych stron w kategorii literatury w Polsce. To miejsca, gdzie młodzi ludzie piszą swoją literaturę i potrafią się nią nawzajem dzielić. To też przestrzenie, gdzie mogą pisać o swoich doraźnych doświadczeniach, bliższych „Pierwszego kroku w chmurach” Hłaski niż rozważań o schyłku cywilizacji.

Także rozwój takich gatunków jak literatura mówiona czy spoken word dostarcza ciekawych przykładów literackich społeczności. Skupione są one wokół slamów i otwartych mikrofonów, chętnie korzystają z warsztatów pisarskich i nieustannie wchodzą w dialog ze swoimi czytelnikami/słuchaczami. Dzieje się w ten sposób mała rewolucja. Zainteresowanych

odsylałam na strony na Facebooku Fundacji KulturAkcja i Slam.art.pl oraz do Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego.

A są przecież w tych społecznościach także podcasty literackie takie jak „Raport z literatury”, „rewers” (znany też jako „Halo tu rewers”) czy „Podkast Zamorski”. Nadeszła też kolejna fala literackich zinów i portali, a także niezależnych, drobnych wydawców, którzy współpracują z debiutantami i debiutantkami. Tak jak mówią dziennikarki prowadzące podcast „rewers” dziś znów „Poezja to nowy brokat”. Jest jednym ze sposobów na wyrażenie się tego pokolenia.

Co robić z tą literaturą?

Pisząc ten tekst cały czas mam w głowie jego pierwsze zdanie. Bardzo potrzebujemy teraz przestrzeni na to, by literatura w sposób demokratyczny i czasem nieco absurdalny mogła się rozwijać. Biblioteki to dla mnie – a pewnie mówię tu oczywistość – nie tylko miejsca przechowywania książek. To też punkty w całej Polsce, gdzie społeczności czytających i piszących mogą się spotykać i przychodzić - zarówno po nowe książki jak i po to, by spotkać innych czy pochwalić się swoją własną twórczością. Oto kilka pomysłów, które można wykorzystać zarówno podczas Nocy Bibliotek jak i podczas codziennej pracy:

1. Warsztaty literackiego kolażu

Jak wiele takich warsztatów to świetny sposób na to, by wiersz stał się punktem wyjścia naszej własnej twórczości i interpretacji, nawet jeśli sami nie czujemy się na siłach, by pisać. Tradycja Szymborskiej jest tutaj świetną podporą.

2. Otwarte mikrofony, slamy i turnieje jednego wiersza

Bardzo ważne są spotkania autorskie, ale mocno zachęcam, by po takich spotkaniach organizować też przestrzeń do prezentacji własnych utworów. Formuła oparta o rywalizację taka jak slam czy turniej jednego wiersza, gdzie każdy może wystąpić, a ocenia publiczność to świetny sposób na zaangażowanie wszystkich zgromadzonych w literaturę. Otwarte mikrofony są świetne, gdy ludzie już nieco oswoją się z tym, że mogą czytać i spotkać się ze zrozumieniem, nie z oceną środowiska.

3. Kluby książki, warsztaty pisarskie i slamowe

To doskonale sposoby na zgromadzenie przy sobie tych osób, dla których literatura jest szczególnie ważna, a jednocześnie jest to też szansa na rozwój (o ile na rozwoju zamiast na ocenianiu uczestników i uczestniczek się skupimy). Nie chodzi tu o to, by robić z literatury jakąś wersję formatu medialnego Mam Talent, ale o to, by dać ludziom narzędzie do wyrażania siebie - absurdalnie potężna jest to umiejętność. Pisać i mówić literaturę (wtedy oraturę) oraz opowiadać o swoim czytaniu to znaczy współtworzyć kulturę.

4. Księgozbiór popularny, w tym książki graficzne i komiksy oraz audiobooki czy poradniki

Nie samą klasyką człowiek żyje, więc jeśli macie takie książki, pokażcie je przy wejściu i nie chowajcie ich, a jeśli jest ich mało, uzupełnijcie o nie księgozbiór. Gry czy filmy nie oceniają swoich odbiorców aż tak mocno jak środowisko książek. Dlatego gry, komiksy czy filmy zbierają szerokie grono ludzi najprzeróżniejszych zawodów. Dajmy szansę ludziom znaleźć ich własną ścieżkę przez literaturę.

To tylko kilka przykładów. Większość pewnie już zresztą sami i same stosujecie. Ale chciałem je nazwać i wyjaśnić, dlaczego są ważne, by uzyskać dla nich jeszcze więcej autoryzacji.

Audiobooki i multimedia

Jeśli chodzi o wszelkiego typu poradniki przydatne w mojej pracy, słucham już tylko audiobooków. Przyjemność czytania papierowych wydań zostawiam głównie na literaturę mojego wolnego czasu. Zmianę książki – zamiast jej upadku – przewidywał już badacz komunikacji Walter Jackson Ong.

To nic złego, że książka staje się grą (“Wiedźmin”) czy filmem (niedawny “Znachor”). To nic złego, że słuchamy audiobooków i oglądamy wideoeseje. Rozwój technologii sprawił, że znaleźliśmy nowe sposoby na opowieści. Multimedia są sojusznikami bibliotek, nie ich rywalami. Bibliotekarki nie są przecież strażniczkami papieru, a raczej naszego cennego kulturowego dorobku.

Biblioteki i literatura

“Absurd nie czytać” to doskonale hasło dla Nocy Bibliotek. Jakiś czas temu z inicjatywy Wniedoczasie spotkaliśmy się online z bibliotekarzami i bibliotekarkami na “Rozmowach o bibliotekach w kulturze”. Dużo wtedy było rozmów o przyszłości bibliotek. I myślę, że ta przyszłość powinna zostać wypracowana przez samo środowisko wraz ze społecznością piszących, czytających i słuchających. Ja mogę wyrazić jedynie swoje marzenie.

Marzę o tym, by biblioteki były doceniane jako miejsca opieki nad ludzkimi opowieściami i wiedzą. By były to lokalne miejsca spotkań ludzi, którzy piszą, mówią i czytają, ale też szerzej uczestniczą w kulturze i współtworzą ją. Marzę, by w bibliotece mógł odnaleźć się każdy i każda, a księgozbiór mógł być układany nie ze względu na to, co jest klasyką, ale ze względu na potrzeby danej społeczności. Marzę, by w bibliotekach było miejsce na literackie kanony i na literaturę popularną czy poradnikową. By były w nich otwarte mikrofony i słamy, ale też ciche godziny i miejsca.

Mnie pomogły się ukształtować bibliotekarki z biblioteki w Lipiu, którą chciałbym tutaj na koniec pozdrowić. Ileż pięknych światów odwiedziłem dzięki tej bibliotece. Chciałbym, by kolejne pokolenia także mogły korzystać z bibliotek.

Absurdalnie to książki, gdy do nich uciekamy, są sposobem na odnalezienie siebie. Jeśli spojrzymy na mistrzów i mistrzynie absurdu (Gombrowicza, Mroźka, Lema, Szymborską, Tuwima, Lindgren), to odkryjemy jak bardzo przeciwne wszelkim hierarchicznym strukturom jest ich myślenie, a jak bliskie jest im ludzkie przeżycie i masa wątpliwości z nim związanych.

Bez książki papierowej możemy sobie poradzić. Bez biblioteki, która stoi na straży ludzkiej pamięci, wiedzy i doświadczenia nie bardzo. Uwielbiam postaci bibliotekarzy i bibliotekarek w literaturze – szczególnie tej fantastycznej. To postaci absurdalnie magiczne i zwykle niezwykle sympatyczne. Udanej Nocy Bibliotek i dużo szacunku w społecznościach, którymi się opiekujecie.